

## **Ks. Jerzy Szymik: Bóg jest podmiotem teologii. Ratzinger i Bonawentura**

Mówiącym w autentycznej teologii musi być sam Bóg. Ale nie dzieje się to kosztem niwelacji ludzkiego podmiotu – człowieka teologa. Wręcz przeciwnie: pozwolić Bogu mówić w „swojej własnej” (przez siebie uprawianej) teologii nie oznacza przekreślać siebie, ale – Norwidiańsko – siebie uwydatnić, czyli prawdziwie zrealizować – pisze ks. Jerzy Szymik w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Św. Bonawentura. Itinerarium zbawienia”.

3 marca 2010 roku Benedykt XVI środową katechezę poświęcił postaci Świętego Bonawentury. Rozpoczął tak: „temat ten budzi we mnie pewną nostalgię, przypominają mi się bowiem badania prowadzone przeze mnie, wtedy młodego naukowca, dotyczące tego właśnie autora, który jest mi szczególnie drogi. Poznanie go miało niemały wpływ na moją formację” [1].

Wiadomo o jakich badaniach Papież mówił. Chodziło głównie o jego rozprawę habilitacyjną opublikowaną w 1959 roku pt. *Die Geschichtstheologie des heiligen Bonaventura* (Verlag Schnell & Steiner, Muenchen und Zuerich) [2].

Na początek pytanie: w czym Benedykt XVI upatruje istotę geniuszu i życia drogiego mu autora? Jako odpowiedź niech posłuży ten oto, znakomity fragment rzeczonyj habilitacji: „Bonawentura mógł i musiał stworzyć dla swojego zakonu owe instytucjonalne granice, o których wiedział, że Franciszek ich nie chciał, bez poczucia, że jest niewierny świętemu założycielowi. Jest kiepskim i ostatecznie kłamliwym zabiegiem przedstawianie tego jako zafałszowania prawdziwego franciszkanizmu. W rzeczywistości historyczną zasługą Bonawentury jest właśnie to, że między zelotyzmem a laksyzmem rozpoznał historyczny moment i poddał się temu, uznając pokornie narzucone przez rzeczywistość granice. Bonawentura uznał, że Franciszkowa forma życia czasu ostatecznego może istnieć w tym świecie nie jako instytucja, lecz tylko jako owoc działania łaski w konkretnym człowieku, dopóki nie nadejdzie – przez Boga tylko wyznaczona – godzina, w której świat zostanie przemieniony i otrzyma ostateczną formę istnienia. Wszystko inne jest fanatyzmem, a Bonawentura, który o tym wiedział i miał odwagę tej wiedzy się poddać, nadał zakonowi formę możliwą do urzeczywistnienia w tym świecie, przy czym jego pierwszą troską było to, aby uratować z eschatologicznego radykalizmu to, co da się uratować” [3]. Oto Bonawenturiańska *Geschichtstheologie* w esencji. Fragment ten pokazuje również z jaką skalą teologiczną (też duchową, egzystencjalną, społeczną) trudności Bonawentura się mierzył w swoim *opus vitae*. I ten też właśnie rys teologii Ratzingera jest na wskroś Bonawenturiański: iść bez fanatyzmu, w pokorze i realizmie wobec ludzkiej natury, w pokorze i oczekiwaniu wobec Łaski, bez uporu bycia za czy przeciwko temu, co archaiczne bądź progresywne, swojskie bądź cudze.

I pytanie drugie, zasadnicze dla niniejszej refleksji: w czym się konkretnie wyrażał ów „niemały wpływ” na teologiczno-duchową formację Benedykta XVI? W jakich treściach i tezach?

### **Metateologia: podwójna podmiotowość**

Na czym polega wpływ Bonawentury na sferę metateologiczną myśli J. Ratzingera/Benedykta XVI? Chodzi przede wszystkim o rys podmiotowości, głęboko naznaczający koncepcję teologii. To Bonawentura bowiem, przestrzegając przed *violencia rationis* (= brutalna przemoc racjonalizmu zainfekowanego wyłącznością użyteczności, funkcjonalności, niezależności, uznana przez Teologa z Bagnoreggio za skrajnie błędną formę uprawiania teologii [4]) przypomniał średniowiecznemu Zachodowi naukę Pseudo-Dionizego o *theologia* jako źródłowo poza-ludzkiej wiedzy – mowie samego Boga. Przypomniał, pogłębił i zradykalizował te naukę. To Bóg jest *subiectum* teologii, jej podmiotem, ona jest Jego głosem – głosił.

*Tylko tam, gdzie Bóg jest podmiotem, mamy do czynienia z autentyczną teologią*

Ale po kolei. Już starożytni tytuł teologa przyznawali jedynie tym, którzy byli głosem bóstwa, narzędziem boskiej mowy (Orfeusz,

Hezjod). Właśnie tropem tej tradycji poszedł Pseudo-Dionizy: Pismo Święte jest teologią – mową Boga wyrażoną w ludzkich słowach. Bonawentura wyciągnął z tej zasady wnioski szersze i zarazem

metateologiczne: tylko tam, gdzie Bóg jest podmiotem (*subiectum*), tylko tam mamy do czynienia z autentyczną teologią. Biblia jest więc teologią *par excellence*, ponieważ pozwala Bogu mówić – mówi o Bogu Jego własną mową [5]. Dlatego też Ojcowie Kościoła tak silnie podkreślali symbiozę teologii z egzegezą Biblii. Uprawiać teologię znaczyło dla wielu z nich – dla Orygenesa na przykład [6] – wyjaśniać i starać się zrozumieć Pismo Święte; głównie to i niewiele ponadto.

Ale jak to się wszystko ma do ludzkiego autora biblijnych słów? Otóż tak, uczy Bonawentura, że *theologi* to właśnie ci, w których Bóg występuje jako „podmiot” – Słowo mówiące i wypowiedane w dziejach. To ujęcie gwarantuje specyfikę pierwszeństwa Pisma Świętego w stosunku do jakiegokolwiek teologii – Biblia jest wzorem każdej wypowiedzi teologicznej. Ale najważniejszy wniosek dotyczy metateologii i rdzenia powołania – profesji teologa. Teologia jest tu bowiem rozumiana jako nauka koniecznie podlegająca procesowi radykalnej subiektywizacji, a teolog jest teologiem „gdy pozwala, i w miarę jak pozwala, by sam Bóg był podmiotem” [7]. Mówiącym w autentycznej teologii musi być sam Bóg. Ale nie dzieje się to kosztem niwelacji ludzkiego podmiotu – człowieka teologa. Wręcz przeciwnie: pozwolić Bogu mówić w „swojej własnej” (przez siebie uprawianej) teologii nie oznacza przekreślać siebie, ale – Norwidiańsko – siebie uwydatnić, czyli prawdziwie zrealizować. Na tym polega Bonawenturiańska „podwójna subiektywizacja” teologii: na syntezie obu podmiotów – Boskiego i ludzkiego, ich twórczej współpracy [8]. Inkarnacyjny model relacji Bóg-człowiek również w tym, metateologicznym, wymiarze chrześcijańskiej aktywności okazuje się paradygmatem, wzorcem i modelem rozumienia. Nie musi niknąć Bóg, żeby wzrastał człowiek – oto piękno i proludzka siła chrześcijaństwa.

Teologia więc, angażując wiarę i rozum, pyta o prawdę i (tym samym – źródłowo) ma do czynienia z Bogiem jako swoim przedmiotem i podmiotem; jest chrystocentryczna i ze wszystkich tych powodów domaga się podmiotowego zaangażowania ją uprawiających. Być może przed depersonalizacją teologicznego wykładu chroni zakorzenienie w prostej religijności przodków [9]; może pewien rodzaj pokory spokrewnionej z ofiarnością, która każe zweryfikować samym sobą, nieosłoniętym tarczą odległych dat i cudzych tez, postawić życie na szalę prawdy własnych poglądów i emocji. Lecz dać własną twarz temu, co najważniejsze – to jest wywiedzione u Ratzingera/Benedykta XVI z teologicznych szkół i Bonawentury, i Guardiniego, twierdzą.

Teologię utrzymują dwie dynamiki: dynamika poznania prawdy i rozumienia oraz dynamika miłości, które kierują człowieka ku poznaniu tego, kogo kocha [10]. Obie są właściwe wierze. Podkreślmy: te dynamiki nie są rozłączne, spotykają się, wzajemnie wspierają i zlewają w jeden strumień epistemiczny, który prowadzi do tego, co nazywamy poznaniem teologicznym (patrz: podtytuł). „Miłość jest tu okiem” – powtórzmy za Ryszardem ze Świętego Wiktora [11] – sprawia, że nie jesteśmy ślepi, a to, co widzimy, poddaje pod osąd rozumu. Taki model myślenia o teologii jest składową większej całości, do której należy między innymi postrzeganie Kościoła jako *Sponsa Verbi*, Oblubienicy Słowa, podkreślające przyporządkowanie Kościoła Słowu według logiki oblubieńczej, logiki miłości, która nie przestając być *logike*, rozumnością, poznaniem zgodnym z rozumem, wynika z miłości. Ta bowiem jest rzeczywistością, „która jako jedyna może otworzyć nam oczy” na drugiego – na innego człowieka, na Boga [12]. Ratzinger, sytuując swoją epistemologię teologiczną wyraźnie w tym Bonawenturiańskim nurcie, który sięga tradycji Pseudo-Dionizego [13],

nazywa rzecz mocno: „Wszystkie rzeczywiste osiągnięcia w poznaniu teologicznym mają swe źródło w oku miłości i w sile jego widzenia” [14].

## Zakończenie

Bez strachu. Bóg-Miłość ostatecznie zawsze zwycięża, a prawdziwie Chrystusowe dzieła nigdy nie upadają, lecz się rozwijają – *opera Christi non deficiunt, sed proficiunt* [15], jak uczył święty Bonawentura, przypomina tę frazę w wielu miejscach swego dzieła J. Ratzineger/Benedykt XVI.

„Jeśli pytasz, [...] jak osiąga się zjednoczenie z Bogiem, zapytaj [...] oblubieńca, a nie nauczyciela; nie pytaj światła, lecz pytaj ogień, który wszystko rozpala i przenosi w Boga za pomocą impetu skruszonego serca i rozpalonego do granic miłosnego uczucia [...]”. Te słowa z zakończenia *Itinerarium mentis in Deum* św. Bonawentury powtórzył Benedykt XVI za Serafickim Doktorem podczas wspomnianej na początku katechezy, w marcową środę 2010 roku [16].

I zachęcał, by je „sobie zapisać głęboko w sercu” [17]. Tę zachętę za Bonawenturą i Papieżem ośmielam się powtórzyć.

*Ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik*

*Pszów, 31 maja – 1 czerwca 2024 r.*

*Tekst zaprezentowany poniżej jest skróconą wersją publikacji ks. prof. Jerzego Szymika przygotowanej na Sympozjum Bonawenturiańskie w Krakowie. Publikujemy za życzliwą zgodą autora. Wybór prezentowanych fragmentów oraz tytuł pochodzą od redakcji Teologii Politycznej co Tydzień.*

### **Przypisy:**

[1] Benedykt XVI, *Mistrzowie franciszkańscy i dominikańscy*, tł. „L'Osservatore Romano”, Poznań 2012 [dalej: MFiD], s. 39.

[2] Polskie tłumaczenie – *Świętego Bonawentury teologia historii* – ukazało się w roku 2010 (Wydawnictwo KUL, Lublin), już po śmierci tłumacza, prof. Iwo Zielińskiego OFMConv [dalej: ŚBTH].

[3] Tamże, s. 82.

[4] J. Ratzinger, *Czym jest teologia?*, tł. L. Balter, w: *Podstawy wiary – Teologia (Kolekcja Communio 6)*, red. L. Balter, Poznań 1991 [dalej: CJT], s. 219–220.

[5] CJT, s. 220. W tym Pseudo-Dionizyjskim i Bonawenturiańskim duchu definiował teologię Jan Paweł II w 1991 r., przemawiając do teologów Europy Środkowo-Wschodniej. Jan Paweł II, *Theo-logia czyli Boho-słowie* [kompis], s. 1–2: „[...] w najgłębszym znaczeniu teologia chrześcijańska jako uczestnictwo w «bezpośrednim» przemawianiu Boga oraz jego konsekwencja jest w pewnym sensie «słowem samego Boga». «Bezpośrednim» należy rozumieć jak najbardziej literalnie: «bez pośredników» – już nie przez proroków, ale przez współistotnego Ojcu Syna (por. Hbr 1,1–2). I dlatego proponuje Jan Paweł II definicję następującą: «słowo i nauka zrodzone ze Słowa samego Boga». Jak jest możliwe, by mowa Boża posiadała ludzki charakter, by Słowo Boże wypowiadało się w słowie o Bogu? Kluczem do zrozumienia jest – zdaniem Jana Pawła II – wydarzenie Wcielenia, ponieważ Bóg przemawia przez Syna w sposób ostateczny i najpełniejszy wtedy, gdy Syn przyjmuje człowieczeństwo. Dotykamy tu jednocześnie tajemnicy kresu Bożej mowy i jej «teologicznego» początku. W tym właśnie sensie Logos, Bóg-człowiek jest «nowym i ostatecznym początkiem» teologii, a ona sama uczestniczy w Boskim wypowiedaniu się «po ludzku», w misji Słowa Wcielonego realizowanej w Kościele”. J. Szymik, *Teologia Słowa Bożego*, w: *Ku Mądrości Teologii*, red. K. Gózdź, E. Sienkiewicz, Szczecin 2008, s. 233–234.

[6] Benedykt XVI, *Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna*, Poznań 2008 [dalej: OK], s. 43.

[7] CJT, s. 220.

[8] „Bóg jest podmiotem teologii. Tym, który mówi w teologii, jej podmiotem mówiącym, powinien być sam Bóg. A nasze mówienie i myślenie powinno jedynie służyć temu, by mowa Boga, słowo Boże, mogło być słuchane i znaleźć miejsce w świecie [...] Myślę, że jest to podstawowa cnota teologa: surowa dyscyplina posłuszeństwa prawdzie, dzięki której stajemy się współpracownikami prawdy i jej ustami. Jeśli ją zdobędziemy, wtedy we współczesnej rzece słów nie będzie rozbrzmiewał nasz własny głos, ale przez nas – dzięki posłuszeństwu prawdzie – będzie przemawiała prawda. Tym sposobem istotnie możemy być posłańcami prawdy”. Homilia podczas Mszy św. z członkami Międzynarodowej Komisji Teologicznej, Benedykt XVI, *Myśli duchowe*, [dalej:MD], s. 172. Ze wzruszeniem dodam, że byłem koncelebranszem podczas tej Eucharystii i słuchaczem pamiętnej homilii – 6 października 2006 r., w watykańskiej kaplicy Redemptoris Mater.

[9] P. Seewald, *Benedykt XVI. Portret z bliska*, tł. G. Popek, Kraków 2006 [dalej: PzB], s. 100.

[10] Tamże, s. 610. Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o powołaniu teologa w Kościele*, Watykan 24 maja 1990.

[11] Grad card (PL 196, 1203). Por. J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu (Opera Omnia*, t. 6/2), red. pol. K. Góźdź, M. Górecka, tł. W. Szymona, Lublin 2015 [dalej: OO 6/2], s. 642.

[12] J. Ratzinger, *O nauczaniu II Soboru Watykańskiego (Opera Omnia, t. 7/2)*, red. pol. K. Gózdź, M. Górecka, tł. E. Grzesiuk, Lublin 2016 [dalej: OO 7/2], s. 694.

[13] Tamże, s. 694, przyp. 6.

[14] OO 6/2, s. 642.

[15] MFiD, s. 51–53.

[16] Tamże, s. 55.

[17] Tamże.